

**Aleksander Solżenicyn**

***Dwieście lat razem***

*W numerze OnP ze stycznia 2003 roku zamieściliśmy recenzję z nowej książki A. Solżenicyna, „Dwieście lat razem” na temat udziału Żydów w ruchu komunistycznym, a wcześniej ich życiu na terenie Rosji carskiej. Dziś przedstawiamy Czytelnikom ze skrótami jeden z rozdziałów tej pracy - **Wśród bolszewików**.*

Temat to zupełnie nienowoty: Żydzi wśród bolszewików. Tyle już o nim napisano. Kto musi dowieść, że rewolucja była nierosyjska albo „obca” – wskazuje na żydowskie nazwiska i pseudonimy, usiłując zdjąć z Rosjan winę za rewolucję 1917 roku. A z autorów żydowskich – i ci, co wcześniej negowali liczny udział Żydów we władzy bolszewików, i ci, co nigdy tego nie negowali – wszyscy się całkowicie zgadzali, że z ducha nie byli to Żydzi. To byli odszczepieńcy. Zgodzimy się z tym. Ludzi trzeba sądzić na podstawie ich ducha. Tak, to byli odszczepieńcy.

Wszakże i rosyjscy czołowi bolszewicy z ducha nie byli Rosjanami, a często właściwie byli anty-Rosjanami, a już na pewno – antyprawosławnymi; wielka rosyjska kultura wypaczyła się w nich przepuszczona przez soczewki doktryny politycznej i politycznych rachub.

A może by postawić pytanie inaczej: ilu trzeba zgromadzić zwykłych odszczepieńców, aby stworzyć nader niezwykły ruch? Jaki był udział każdej nacji? Wiemy, że rosyjskich odszczepieńców wśród bolszewików było przynębiająco, niewybaczalnie wielu. A jak szeroko i aktywnie w umocnieniu władzy bolszewików uczestniczyli odszczepieńcy Żydzi?

I jeszcze jedna kwestia: stosunek ludu do swoich odszczepieńców. Reakcja ludu na odszczepieńców może być różna – od przeklinania aż do wychwalania, od odsuwania się do współuczestnictwa. A ten osąd, ten stosunek przejawia się w działaniach mas narodu – czy to rosyjskiego, czy żydowskiego, czy łotewskiego – w samym życiu, a w małym tylko, będącym ich odbiciem, stopniu, w wykładach historyków.

I cóż – czy mogą narody wyrzec się swoich odszczepieńców? Czy jest jakiś sens w takim wypieraniu się? Czy naród ma pamiętać o swych odszczepieńcach, czy nie pamiętać – czy wspominać ten wydany z siebie pomiot? W tej kwestii nie powinno być wątpliwości – pamiętać. I to każdy naród ma pamiętać ich jako swoich, uciec nie ma dokąd.

Nie ma niestety jaskrawszego przykładu odszczepieńca niż Lenin. Niemniej, nie można Lenina nie uznać za Rosjanina. Oczywiście, za obrzydliwą i wstrętną miał on rosyjską przeszłość, całą rosyjską historię, a tym bardziej prawosławie; z rosyjskiej literatury przyswoił sobie, zdaje się, tylko Czernyszewskiego, Sałtykowa-Szczedrına, owszem swawolił sobie z liberalizmem Turgieniewa i demaskatorstwem Tołstoja. Nie przejawiał żadnego przywiązania nawet do Wołgi, nad którą spędził całą młodość (a z chłopami ze swego majątku sądził się za stratowanie przez bydło zasiewów), przeciwnie – bezlitośnie oddał całą tę ziemię na pastwę straszliwego głodu 1921 roku. Wszystko to prawda. Ale to my, Rosjanie, stworzyliśmy środowisko, w którym dorastał Lenin, i z którego wyrósł pełen nienawiści. To w nas osłabła wiara prawosławna, w której mógłby dojrzewać i nie niszczyć jej potem. Czyż więc nie jest odszczepieńcem? Niemniej jest Rosjaninem, a my, Rosjanie, jesteśmy za niego odpowiedzialni.

Jeśli już mamy mówić o pochodzeniu etnicznym Lenina, to niczego nie zmienia to, że był on mieszancem najróżniejszych krwi: jego dziadek ze strony ojca, Nikołaj Wasiljewicz był krwi kałmuckiej i czuwaskiej, babka – Anna Aleksiejwna Smirnowa – była Kałmuczka; drugi dziadek – Izrael (po ochrzczeniu – Aleksander) Dawidowicz Blank – Żydem, druga babka – Anna Johannowna (Iwanowna) Grosschopf – córką Niemca i Szwedki Anny Beaty Estedt. Ale wszystko to nie daje prawa do odmawiania mu rosyjskości. Powinniśmy przyjąć go jako twór nie tylko całkowicie rosyjski – gdyż wszystkie narodowości, które dały mu życie, wplotły się w dzieje cesarstwa rosyjskiego – ale jako twór ruski, tego kraju, który my, Rosjanie, zbudowaliśmy, i jego społecznej atmosfery, chociaż z ducha swego nie tylko wyobcowany z Rosji, ale czasem także ostro antyrosyjski, jest on dla nas tworem obcym. Mimo to wyrzec się go w żaden sposób nie możemy.

A Żydzi odszczepieńcy? Jak widzieliśmy, w ciągu 1917 roku nie było przeważającego pędu Żydów właśnie do bolszewików. Ale aktywność żydowska w działaniach rewolucyjnych dała już o sobie znać. Na ostatnim przed rokiem 1917 zjeździe Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (Londyn, 1907), co prawda wspólnym z mieńszewikami, wśród 302-305 delegatów było już, obiecująco, ponad 160 Żydów, czyli stanowili przeszło połowę.

W rezultacie konferencji kwietniowej (1917, tuż po ogłoszeniu wybuchowych „tez kwietniowych” Lenina) wśród 9 członków nowego Komitetu Centralnego bolszewików widzimy G. Zinowjewa, L. Kamieniewa, J. Swierdłowa. Na letnim VI Zjeździe Rosyjskiej Komunistycznej Partii bolszewików (przemianowanej z SDPRR) do KC wybrano 11 członków, a wśród nich Zinowjewa, Swierdłowa, Sokolnikowa, Trockiego i Urickiego. [1] Potem było „historyczne posiedzenie” na ulicy Karpowka (w mieszkaniu Himmera i Flakserman) 10 października 1917 r., posiedzenie, na którym podjęto decyzję o przewrocie bolszewickim; wśród jego 12 uczestników byli Trocki, Zinowjew, Kamieniew, Swierdłow, Uricki, Sokolnikow. Tam też wybrano pierwsze „Biuro Polityczne”, które miało mieć tak obiecującą przyszłość, składające się z 7 członków, a w nim znowu ci sami: Trocki, Zinowjew, Kamieniew,

Sokolnikow. Wcale nie mało. D. S. Pasmanik pisze dobitnie: „Nie ulega wątpliwości, odszczepieńcy żydowscy daleko wyszli poza procentową normę ... i zajęli zbyt wiele miejsca wśród komisarzy bolszewickich” [2].

Tak to, oczywiście, wyglądało na szczytach bolszewizmu, i bynajmniej nie świadczy o jakimś masowym ruchu żydowskim. Nawet Żydzi w politbiurze nie działali jak jeden blok. Na przykład Kamieniew i Zinowjew byli akurat przeciwni przewrotowi w najbliższym czasie. Natomiast Trocki okazał się samowładnym przywódczym geniuszem przewrotu październikowego - w swych Uroczach Oktiabria [Lekcjach października] wcale swej roli nie przesadził. Tchórzliwie ukrywający się Lenin niczym istotnym do przewrotu się nie przyczynił.

W ogóle Lenin w duchu swego internacjonalizmu, jeszcze od sporu z Bundem w 1903 r., trzymał się poglądu, że „narodowości żydowskiej” nie ma i być nie powinno, że jest to reakcyjny wymysł rozbijający siły rewolucyjne. (Zgodnie z nim Stalin uważał Żydów za „nację papierową” i prorokował nieuchronną ich asymilację.) Odpowiednio też i antysemityzm Lenin uważał za manewr kapitalizmu, za wygodny chwyt kontrrewolucji, i nie dostrzegał w nim niczego organicznego. Ale Lenin doskonale wiedział, jaką siłą mobilizującą ma kwestia żydowska w każdej walce ideologicznej. I naturalnie zawsze był gotów wykorzystywać dla rewolucji dodatkową i szczególną gorycz odczuwaną przez Żydów.

Toteż od pierwszych dni rewolucji Lenin uchwycił się tej możliwości, i to jeszcze jak! Tak jak nie przewidział wielu spraw państwowych, tak i nie przewidział tego, w jak wielkim stopniu wykształcona, a jeszcze bardziej – na wpół wykształcona warstwa Żydów, rozsiana w wyniku wojny po całej Rosji, uratuje mu państwowość w decydujących miesiącach i latach, poczynając od zastąpienia nią masowo strajkujących przeciw bolszewizmowi rosyjskich urzędników. Była to ta warstwa żydowskich wysiedleńców z obszarów przygranicznych, która nie powróciła do stron rodzinnych po wojnie. (Na przykład, spośród Żydów wypędzonych z Litwy w czasie wojny, po rewolucji wróciły w większej części „elementy małomiasteczkowe”, zaś „część urbanistyczna” litewskich Żydów „i młodzież pozostała w wielkich miastach Rosji” [3].

A zaraz „po likwidacji linii osiedlenia w 1917 roku nastąpiło wielkie wyjście Żydów z krańców Rosji do jej głębi” [4]. Ten exodus to był ruch nie uciekinierów i wysiedleńców, lecz przesiedleńców. Oto sowieckie świadectwa z roku 1920: „w samej tylko Samarze w ostatnich latach osiedliło się kilkadziesiąt tysięcy Żydów – uciekinierów i wysiedleńców”, w Irkucku „ludność żydowska wzrosła do 15 tysięcy ..., duże żydowskie skupiska powstały i w Środkowej Rosji, i na Powołżu, i na Uralu”. Jednakże „większa część nadal utrzymuje się z zasiłków społecznych i pomocy różnych organizacji filantropijnych”. Dlatego „Izwestija” wzywają: „Organizacje partyjne, żydowskie sekcje i wydziały partii oraz Ludowego Komisariatu Narodowości powinny rozwinąć jak najszerszą lokalną agitację w sprawie niepowracania na «groby przodków» i podjęcia pracy produkcyjnej w Rosji Sowieckiej” [5]. A postawcie się, proszę, w sytuacji małej grupki bolszewików, którzy przejęli władzę - jeszcze wszystko takie kruche, komu tu zaufać? Kogo wezwać na pomoc? Siemion (Szymon) Dimansztejn, bolszewik od małego, a od stycznia 1918 r. szef specjalnie utworzonego przy Ludowym Komisariacie Narodowości Komisariatu Żydowskiego tak oddaje wypowiedziane do niego myśli Lenina: „Wielką

rolę w rewolucji odegrał także i ten fakt, że z powodu wojny znaczna liczba średniej inteligencji żydowskiej znalazła się miastach rosyjskich.

Oni złamali ten generalny sabotaż, z którym spotkaliśmy się zaraz po rewolucji październikowej i który był dla nas skrajnie niebezpieczny. Element żydowski, chociaż wcale nie wszystkie, sabotowały ten sabotaż i tym uratowały rewolucję w trudnym momencie”. Lenin uważał „za niecelowe wyróżniać specjalnie w prasie ten moment ... ale podkreślił, że udało nam się opanować aparat państwowy i znacznie go zmodyfikować tylko dzięki tej rezerwie piśmiennych i mniej lub bardziej rozgarniętych, trzeźwych nowych urzędników” [6].

Tak więc, od pierwszych dni swojej władzy bolszewicy wezwali Żydów do pracy w sowieckim aparacie – tego na funkcję kierowniczą, tamtego na wykonawczą. I co? – I wielu, bardzo wielu poszło – i to od razu. Władza bolszewicka pilnie potrzebowała bezgranicznie oddanych, wiernych wykonawców. Znalazła takich wielu wśród młodych zsekularyzowanych Żydów, przemieszanych z ich słowiańskimi i internacjonalnymi pobratymcami. I to całkiem niekoniecznie „odszczepieńców” – byli tam i bezpartyjni, zupełnie nierewolucyjni, dotąd jakby apolityczni. U wielu mogło to być po prostu wyrachowanie życiowe, a nie jakiś cel ideowy – ale było to zjawisko masowe. I nie pospieszyli teraz Żydzi do tych zakazanych przedtem i upragnionych miejscowości wiejskich, lecz do stolic. „Tysiące Żydów rzuciło się do bolszewików, widząc w nich najbardziej zdecydowanych obrońców rewolucji, niezawodnych internacjonalistów”, i „w niższych warstwach partyjnej struktury Żydzi pojawili się obficie” [7].

„Żyd, człowiek – wiadomo – nie ze szlachty, nie z popów, nie z urzędników, od razu trafił do mającej duże perspektywy warstwy nowego klanu” [8]. I oto, dla zachęcenia Żydów do udziału w bolszewizmie „w końcu 1917 roku, kiedy bolszewicy dopiero organizowali swoje instytucje w Petersburgu, funkcjonował już wydział żydowski Komisariatu do spraw Narodowości” [9]. Wkrótce, w roku 1918, został on przekształcony w odrębny „Komisariat Żydowski”. A w marcu 1919 r. na VIII Zjeździe RKP(b) przygotowywano ogłoszenie „Żydowskiego Komunistycznego Związku Rosji Sowieckiej” jako organicznej, ale odrębnej części RKP(b). (Po to, aby ją włączyć również do Kominternu i ostatecznie skończyć z Bundem.) Utworzono także specjalny wydział żydowski w Rosyjskiej Agencji Telegraficznej (ROSTA). Usprawiedliwiająca uwaga D. Szuba, że „znaczne zastępy młodzieży żydowskiej pociągnęły do partii komunistycznej” w następstwie pogromów, dokonywanych na terytorium białych [10] (to znaczy w roku 1919) jest całkowicie bezzasadna.

Masowy napływ Żydów do aparatu sowieckiego nastąpił pod koniec 1917 i w 1918 roku. Nie ulega wątpliwości, że wydarzenia roku 1919 (o nich w rozdziale 16) umocniły tylko więź kadr żydowskich z bolszewikami, ale w żaden sposób jej nie stworzyły.

Inny autor, komunistyczny, wyjaśnia „szczególnie wybitną rolę rewolucjonisty żydowskiego w naszym ruchu robotniczym” tym, że u żydowskich robotników obserwuje się „szczególny rozwój pewnych cech struktury psychologicznej, niezbędnych dla roli przywódcy”, które rozwijają się jeszcze tylko u rosyjskich robotników, takich jak: wyjątkowa energia, kulturalność, solidarność i systematyczność [11].

Jedynie nieliczni autorzy negują organizacyjną rolę Żydów w bolszewizmie.

D. S. Pasmańnik rozróżniał: „samo pojawienie się bolszewizmu było wynikiem osobliwości historii rosyjskiej ... ale zorganizowanie bolszewizmu było częściowo wynikiem działalności żydowskich komisarzy” [12].

Dynamizującą rolę Żydów w bolszewizmie docenili także obserwatorzy z Ameryki: „Szybkie wyjście rewolucji rosyjskiej z fazy niszczycielskiej i przejście do fazy konstruktywnej jest godnym uwagi wyrazem konstruktywnego geniuszu żydowskiego niezadowolenia” [13]. Na starcie Października liczni Żydzi sami mówili o swojej aktywności w bolszewizmie z wysoko podniesioną głową.

Zauważmy, że – tak jak przed rewolucją rewolucjoniści i radykalni liberałowie chętnie i aktywnie wykorzystywali ucisk Żydów bynajmniej nie z miłości do nich, lecz dla swoich celów politycznych – tak i w pierwszych miesiącach, a następnie latach po Październiku bolszewicy z największą ochotą wykorzystywali Żydów w swym aparacie partyjnym i państwowym, także nie z powinowactwa z nimi, lecz dla lepszego spożytkowania ich zdolności, obrotności i wyobcowania wśród ludności rosyjskiej. Lokalnie do interesu przystępowali i Łotysze, i Węgrzy, i Chińczycy – i wcale się nie roztkliwiają.

W masie swojej ludność żydowska odnosiła się do bolszewików z zaniepokojeniem, jeśli nie wrogo. Jednakże uzyskawszy dzięki rewolucji w końcu pełną wolność, a jednocześnie, jak widzieliśmy, prawdziwy rozkwit żydowskiej aktywności – społecznej, politycznej, kulturalnej – i to dobrze zorganizowanej, Żydzi nie przeszkadzili wysunąć się na czoło w ciągu kilku miesięcy właśnie Żydom-bolszewikom, a ci w okropnym nadmiarze wykorzystali władzę, która im wpadła w ręce.

Od końca lat 40. XX wieku, kiedy władza komunistyczna pokłóciła się ze światowym żydostwem, ten burzliwy udział Żydów w rewolucji komunistycznej zaczęli - z niezadowolenia lub ostrożności - przemilczać, ukrywać zarówno komuniści, jak i Żydzi, a próby przypominania go i opisywania strona żydowska zaczęła zaliczać do skrajnego antysemityzmu.

W latach 70. i 80. „pod wpływem licznych faktów, które wyszły na jaw, poglądy na okres rewolucyjny zaczęły być wyrażane bardziej otwarcie. I już wcale liczni Żydzi zaczęli o tym mówić publicznie.

Na przykład poeta Naum Korżawin: „Jeżeli uzna się udział Żydów [w rewolucji] za ‘tabu’, to o rewolucji w ogóle nie będzie można mówić. Były nawet czasy, kiedy tym udziałem się szczycono... Żydzi brali udział w rewolucji i to w nieproporcjonalnie dużej liczbie” [14].

Albo M. Agurski: „Udział Żydów w rewolucji i wojnie domowej nie ograniczał się do wysoce nawet przekraczającego przeciętną udziału w kierownictwie państwowym. Był znacznie szerszy” [15].

Albo izraelski socjalista S. Cyriulnikow: „Na początku rewolucji Żydzi ... stanowili podstawę nowego reżimu” [16].

Niemalą jest też jednak i takich autorów żydowskich, którzy jeszcze dziś albo negują wkład Żydów do bolszewizmu, a nawet go z gniewem odrzucają, albo, częściej, wszelką o tym uwagę odbierają boleśnie.

Tymczasem nie ulega wątpliwości, że ci żydowscy odszczepieńcy przez parę lat bezpośrednio przewodzili bolszewizmowi, stali na czele walczącej Armii Czerwonej (Trocki), WCIK-u, czyli Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego (Swierdłow), obu stolic (Zinowjew i Kamieniew), Kominternu (Zinowjew), Profinternu (Dridzo-Łozowski) i Komsomołu (Oskar Rywkin, a po nim Łazar Szackin, on też był szefem Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży).

„W pierwszym Sownarkomie był co prawda tylko jeden Żyd, ale tym jednym był Trocki, drugi człowiek po Leninie, który po względem wpływu przewyższał wszystkich pozostałych” [17]. A od listopada 1917 roku do lata 1918 roku realnym rządem był nawet nie Sownarkom (Rada Komisarzy Ludowych), lecz tzw. mały Sownarkom: Lenin, Trocki, Stalin, Karielin, Proszjan. Po Październiku nie mniej ważne niż Sownarkom było Prezydium WCIK, a wśród 6 jego członków: przewodniczący Swierdłow, Kamieniew, Wołodarski, Stieklów-Nachamkis.

M. Agurski słusznie zauważa: cóż za niezwykle widok dla kraju, w którym nie przyzwyczajono się w ogóle oglądać Żydów u władzy: „Żyd prezydentem kraju... Żyd ministrem wojny... to było coś takiego, do czego rdzenna ludność Rosji przywyknąć chyba nie mogła” [18]. Widok niezwykle także dlatego, że jakież to prezydent i jakież to minister wojny.

Pierwszym z najważniejszych działań bolszewików było oddanie Niemcom – na mocy separatystycznego pokoju brzeskiego – ogromnej części Rosji tylko po to, aby na pozostałej części utrwalić bolszewizm. Szefem owej brzeskiej delegacji był Ioffe. A na czele tej polityki zagranicznej stał Trocki. Jego zaufany sekretarz I. Zalkind zajął gabinet towarzysza ministra spraw zagranicznych Nieratowa, dokonał czystki w starym aparacie ministerstwa i zbudował nowy Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych (NKID, Narkomat Inostrannyh Dieł).

Na przesłuchaniach w amerykańskim Senacie na początku 1919 roku dr A. Simons, proboszcz metodystycznego Kościoła episkopalnego w Piotrogradzie od 1907 do 1918 roku, przedstawił ważną

obserwację: „W czasie, gdy Lenin i Trocki wraz z ich pomagierami nie skąpili ostrych określeń pod adresem sojuszników, nie udało mi się ani razu usłyszeć od nich jakichkolwiek impertynencji wymierzonych w Niemcy”. Przy tym jednak w rozmowach „z oficjalnymi osobistościami rządu sowieckiego odkryłem, że istniała u nich dążność do zachowania, w miarę możliwości, przyjacielskich stosunków z Ameryką. Osoby z korpusu dyplomatycznego państw sojuszniczych dążenie to komentowały jako próbę oddzielenia Ameryki od jej sojuszników. Poza tym, liczyli oni na to, że jeżeli ustroj bolszewicki upadnie, to nasz kraj [Stany Zjednoczone] stanie się schronieniem, gdzie bolszewickie demony mogłyby znaleźć ratunek” [19].

Rachuby logiczne, a może nawet pewne. Prawdopodobnie właśnie Trocki, mając świeże doświadczenia z Ameryki, podtrzymywał u swych kompanów taką nadzieję. A rachuby bolszewickiej góry na finansową górę w Stanach były o wiele szersze i całkiem niebezpieczne.

Sam Trocki był niewątpliwym internacjonalistą i można ufać jego demonstracyjnym deklaracjom, w których odrzucał od siebie wszystko, co żydowskie, ale, sądząc po nominacjach, Żydzi odszczepieńcy byli mu bliżsi niż Rosjanie odszczepieńcy. Najbliższymi pomocnikami Trockiego byli prawie zawsze Żydzi (wśród trzech starszych sekretarzy – Glazman, Sermkus i naczelnik ochrony osobistej Dreizer [20]). Oto spodobał się despotyczny i bezlitosny zastępca narkomwojona [ludowego komisarza wojny] – cóż za wysokie stanowisko! – i Trocki nie wahając się mianował lekarza Efraima Sklianskiego, który nie był ani frontowym, ani sztabowym dowódcą, zastępcą przewodniczącego Rewolucyjnej Rady Wojennej [Riewwojensowiet] republiki i już Sklianski więcej znaczy niż głównodowodzący generał S. S. Kamieniew.

Trocki wcale nie pomyślał o tym, jak ta niewłaściwa nominacja lekarza będzie odbierana przez liniowych wojskowych, a samo wyniesienie Sklianskiego przez całą Rosję - o to zupełnie się nie troszczył. Wszakże słynne zdanie Trockiego, że „Rosja nie dojrzała jeszcze do tego, aby na jej czele stał Żyd”, pokazuje, że dla niego, a myślał o sobie, kwestia ta nie była obojętna. Albo ta słynna scena: Zgromadzenie Konstytucyjne 5 stycznia 1918 roku otwiera poseł senior, przedstawiciel ziemstw S. P. Szewcow, a Swierdłow nachalnie wrywa mu dzwonek, spycha z trybuny i ponownie otwiera Zgromadzenie. Trzeba się wczuć w te gorące, wieloletnie nadzieje, z jakimi pożądliwie oczekiwała cała rosyjska społeczność na od dawna zamierzone, upragnione Zgromadzenie Konstytucyjne – jak na święte słońce, które wyleje szczęście na Rosję. A zdławili je w ciągu kilku godzin – Swierdłow do spółki z marynarzem Żelezniakiem [w literaturze o rewolucji występuje pod nazwiskiem Żelezniakow – dop. tłum.].

Przedtem rozpedzono Ogólnorosyjską Komisję Wyborczą do Zgromadzenia Konstytucyjnego i jej sprawy przekazano prywatnemu młodemu człowiekowi – Brodskiemu. Sprawami samego oczekiwanego Zgromadzenia kierował Uricki, a nową kancelarię dla niego urządził Driabkin – tak, te działania składały się na obraz przyszłego rządu. A przedtem jeszcze: znanych w całej Rosji, szanowanych posłów do Zgromadzenia Konstytucyjnego, a wśród nich hrabinę Paninę, wielką filantropkę, aresztował nic nie znaczący Gordon. (Według „Dnia”, pisał on niezdarne patriotyczne artykułiki w „Pietrogradskom Kurierie”, następnie handlował kapustą i artykułami chemicznymi, wreszcie został bolszewikiem [21]).

Jeszcze i tego zapominać nie można: nowi władcy nie omieszkali natychmiast napełnić swych mieszkań, a po prostu – ograbić bezbronnych. „Zdobyte pieniądze zamienia się z reguły na drogie kamienie... Skliński cieszy się w Moskwie reputacją «pierwszego kupca brylantów»”; na Litwie trafił do kontroli wywozowej bagaż żony Zinowjewa, Złoty Bernstejn-Liliny, w którym „wykryto klejnoty warte parę dziesiątków milionów rubli” [22]. (A u nas legenda: pierwsi rewolucyjni wodzowie byli bezinteresownymi idealistami.)

Zaś w WCzK [Ogólnorosyjska Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem], jak pokazuje dostojny świadek, który przeszedł przez jej wyżymaczkę w 1920 roku, naczelnikami więzień zwykle byli Polacy i Łotysze, „ale wydział WCzK do walki ze spekulacją, mniej niebezpieczny i najbardziej dochodowy, był w rękach Żydów” [23].

Oprócz widocznych oficjalnych stanowisk struktura leninowska, od początku budowana konspiracyjnie, była silna także dzięki figurom niewidocznym i niemym, nie przeznaczonym do jakiegokolwiek tam zapisywania się w jakichś kronikach: poczynając od samego ulubieńca Lenina – aferzysty Haneckiego oraz wszystkich tych mętnych figur z kręgu Parvusa. (Jak np. ta Jewgienija Sumienson – która na krótko tylko wypłynęła na powierzchnię latem 1917 roku, została nawet aresztowana za podejrzenie machlojki finansowej z Niemcami i pozostawała nadal w związkach z bolszewicką górą – nie figurująca na listach aparatu partyjnego.) Po „dniach lipcowych” „Russkaja Wola” opublikowała poważne materiały o ukrytej działalności Parvusa i jego bliskiego współpracownika Zurabowa, zajmującego „obecnie wybitną pozycję w kręgach socjaldemokratycznych”; „energicznymi współpracownikami” Parvusa byli „znajdujący się też w Piotrogradzie panowie Winsztok, Lewin, Pierazicz i inni” [24]. Albo taki Samuil Zaks, mąż siostrzenicy Zinowjewa, szef piotrogrodzkiej filii Parvusowego kantoru, syn bogatego fabrykanta piotrogrodzkiego, który podarował bolszewikom w 1917 roku całą drukarnię. Albo, z samej Parvusowej drużyny, Saul Pikker (Aleksander Martynow [25], z którym publicznie dyskutował Lenin – a gdy nadszedł odpowiedni dla partii moment, Martynow zszedł w głąbinę).

Jeszcze parę wyrazistych figur. Znana wszystkim (z masowych zabójstw na Krymie) Rozalia Załkind-Ziemiaczka – furia terroru – była wraz z W. Zagorskim, I. Zielenskim, I. Piatnickim w gronie sekretarzy moskiewskiego komitetu bolszewików w latach 1917-1920, na długo przed Kaganowiczem [26]. Najmniej zadziwiające jest to, że „w rewolucyjnych instytucjach Odessy było sporo Żydów”, jako że w Odessie [...] Żydzi stanowili ponad jedną trzecią ludności. Tu było naturalne, że przewodniczącym WRK [Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego], potem „odeskiej Rady Komisarzy Ludowych” był W. Judowski, przewodniczącym gubkomu [komitetu gubernialnego] partii – J. Gamarnik [27]. Owszem, Gamarnikowi potem jeszcze przypadnie Kijów: będzie tam przewodniczącym gubkomu, i gubernialnemu [gubernialnego komitetu rewolucyjnego], i gubernialnemu [gubernialnego komitetu wykonawczego]; a jeszcze potem – przewodniczącym Dalriewkomu i krajispolkomu, sekretarzem Dalkrajkomu partii i sekretarzem KC Białorusi i członkiem rady wojenno-rewolucyjnej białoruskiego okręgu wojskowego [28].

[...]

Lenin zaś w tych miesiącach w żadnym razie nie spuszczał z oka napięcia powstałego wokół problemu żydowskiego. Już w kwietniu 1918 roku „Rada Komisarzy Ludowych miasta Moskwy i obwodu moskiewskiego” opublikowała – rzekomo dotyczący tylko swego obwodu, wszakże w „Izwestiach” [44] – okólnik dla rad „w sprawie antysemitkiej agitacji za pogromem” o „zaistniałych faktach pogromu żydowskiego w pewnych miastach obwodu moskiewskiego” (nie wymieniono ani jednego miasta). Potrzebne są „specjalne posiedzenia rad poświęcone kwestii żydowskiej i walce z antysemityzmem” oraz „wiece i wykłady” z kampanią agitacyjną. Kto jest jednak głównym winowajcą, kogo trzeba rozbić? Ależ oczywiście – prawosławnych duchownych.

Oto punkt 1 wskazywał: „Zwrócić jak najpilniejszą uwagę na czarnoseciną antysemitką agitację duchowieństwa, podejmując jak najbardziej zdecydowane środki walki z kontrrewolucyjną działalnością i agitacją duchowieństwa” (na razie nie rozszyfrowano, jakie środki, ale co to, czy my ich nie znamy?). Obok tego – punkt 2: „Uznać za konieczne niestwarzanie odrębnej bojowej organizacji żydowskiej”. (Rozważano więc powstanie gwardii żydowskiej.)

A w punkcie 4 polecano Komisarjatomu do Spraw Żydowskich wraz z Komisarjatem Wojskowym przedsięwziąć „środki zapobiegawcze w walce z pogromami żydowskimi”.

W wirze tego samego 1918 roku Lenin nagrał na płytę gramofonową „specjalną mowę o antysemityzmie i Żydach”. To „przekłeta carska monarchia” poszczuła „ciemnych robotników i chłopów na Żydów. Carska policja wspólnie z obszarnikami i kapitalistami organizowała pogromy żydowskie. Wrogość do Żydów utrzymuje się bardzo tylko tam, gdzie niewola obszarników i kapitalistów stworzyła beznadziejną ciemnotę robotników i chłopów... Wśród Żydów są robotnicy, ludzie pracy – jest ich większość. Są oni naszymi braćmi w jarzmie kapitału, towarzyszami w walce o socjalizm... Hańba przekłętemu caratowi... Hańba tym, co sieją wrogość do Żydów...” – „Patefony z płytami tej mowy pojazdy agitacyjne rozwoziły wówczas po froncie, po miastach i wioskach. Tam odtwarzano to przemówienie w klubach, na wiecach i zebraniach. Czerwonoarmiści, robotnicy i chłopcy słuchali słów swego wodza i zaczęli rozumieć, o co chodzi” [45]. Jednakże wydrukowana – chyba celowo? – mowa wówczas nie została, lecz dopiero w 1926 roku (w książce Agurskiego ojca).

A 27 lipca 1918 roku (zaraz po rozstrzelaniu rodziny carskiej) RKL wydała specjalną ustawę o antysemityzmie: „Rada Komisarzy Ludowych ogłasza, że ruch antysemitki jest niebezpieczeństwem dla sprawy rewolucji robotniczej i chłopskiej”. I w zakończeniu (co, według Łunaczarskiego, Lenin dopisał własnoręcznie): „Sownarkom poleca wszystkim radom podjęcie zdecydowanych środków w celu wykorzenia ruchu antysemitkiego. Uczestników pogromów i prowadzących agitację pogromową zarządza się postawić poza prawem”. Podpisano: W. Uljanow (Lenin) [46].

Te dwa słowa: poza prawem – jeżeli dla kogoś pozostały niezrozumiałe po miesiącach czerwonego terroru, to po dziesięciu latach komunistyczny aktywista, i sam swego czasu komisarz ludowy, a nawet twórca „komunizmu wojennego”, tenże sam Łarin wyjaśnia: „stawiać aktywnych antysemitów «poza prawem», to znaczy rozstrzeliwać” [47].

A słynną odpowiedź dał Lenin Dimansztejnowi w 1919 roku z takiego oto powodu: Dimansztejn „chciał uzyskać od Lenina zakaz rozpowszechniania” broszury Gorkiego zawierającej takie pochwały Żydów, że mogły stworzyć „wrażenie, jakoby rewolucja opierała się na Żydach, a w szczególności na ich średniackim elemencie”. Lenin odparł, że – jak już widzieliśmy – zaraz po Październiku właśnie Żydzi złamali sabotaż urzędników państwowych i przez to pomogli rewolucji, a zatem „opinia Gorkiego o dużym znaczeniu tych elementów... jest zupełnie słuszna” [48]. – Nie ma też wątpliwości Encyklopedia Żydowska: „Lenin odmówił skonfiskowania wydanej w masowym nakładzie w czasie wojny domowej przesadnie filosemickiej proklamacji M. Gorkiego «O Żydach», nie zważając na to, że może się ona stać antysemitycznym atutem w rękach wrogów rewolucji” [49].

I stała się nim, oczywiście, dla strony białej: oto wiarygodne połączenie się żydostwa i bolszewizmu. Jest to zadziwiające, świadczące o głuchocie i braku dalekowzroczności, lekceważenie przez wodzów rewolucji rosnącego w narodzie wrażenia i uczucia, że to Żydzi uczestniczą w pogromie prawosławnego duchowieństwa: akurat w lecie 1918 roku rozpoczął się bolszewicki szturm na prawosławne cerkwie w Rosji Środkowej, a zwłaszcza w obwodzie moskiewskim (wówczas obwód ten obejmował kilka guberni), zatrzymany dopiero przez falę buntów parafialnych.

Już w grudniu 1917 roku robotnicy na budowie twierdzy kronsztadzkiej nie wytrzymali i zaprotestowali; ich rezolucję zamieściły „Kronsztadskije Izwiestija”: „My, czeladnicy i robotnicy, na wspólnym naszym zebraniu w dniu dzisiejszym [28 grudnia], po omówieniu sprawy wyznaczania prawosławnych duchownych do pełnienia kolejnych dyżurów milicyjnych, zauważamy, że ani jeden żydowski rabin, mahometański mułła, rzymskokatolicki ksiądz i niemiecki pastor, oprócz prawosławnych duchownych, nie był, nie wiadomo dlaczego, wyznaczony przez Komitet Wykonawczy Rady Deputowanych Robotniczych i Żołnierskich do pełnienia obowiązków milicyjnych. Jest oczywiste, że cały Komitet Wykonawczy składa się wyłącznie z innowierców ...” [50] (Zauważmy, że nawet na tej fortecznej wyspie „więzienia narodów” działały świątynie wszystkich wyznań.)

Owszem, nawet do samej „Prawdy” przedostał się (wydrukowany pod szyderczym tytułem „Bij żydów!”) apel robotników Archangielska „do świadomych rosyjskich robotników i chłopów”: wszędzie „zhańbione, splugawione, rozgrabione” są „tylko rosyjskie cerkwie prawosławne, a nie żydowskie synagogi... Śmierć z głodu i chorób zabiera setki tysięcy niczemu niewinnych rosyjskich istnień”, a „Żydzi nie umierają od głodu i chorób” [51]. (Latem 1918 roku sąd rozpatrywał nawet „sprawę antysemityzmu w Świątyni Błogosławionego Wasyla”...)

W sposób jak najbardziej nierozumny Żydzi aktywiści przyłączali się do ogólnobolszewickiej upartej zawziętości w nagonce na prawosławie (w porównaniu z innymi religiami), w prześladowaniu

duchownych, w natrząsaniu się w prasie nad Chrystusem. Rosjanie też dołożyli tu wszelkich starań: Demian Biednyj (Efim Pridworow) i nie tylko on jeden. Ale Żydom wypadałoby trzymać się z boku.

Oto 9 sierpnia 1920 roku patriarcha Tichon pisze do przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Uljanowa-Lenina (kopia do przewodniczącego Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego Kalinina), żądając odwołania sędziego śledczego Narkomjusta [Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości] Szpicberga, „dawnego adwokata w sprawach rozwodowych”, a obecnie w imieniu Narkomjusta rewidującego „relikwie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, który odkrywa grobowce i sarkofagi ze szczątkami uznanych przez Cerkiew świętych”. Powołując się na Konstytucję RFSSR, patriarcha domaga się „odwołania w zbliżającym się śledztwie [jego] «działalności» ... Szpicberga z funkcji sędziego śledczego, jako osoby prowadzącej śledztwo i przesłuchania «stronniczo», co było widoczne w poprzednich procesach kościelnych ... i wreszcie jako człowieka publicznie obrażającego wierzenia religijne, otwarcie natrząsającego się z czynności obrzędowo-religijnych w przedmowie do książki «Wrzód religijny» [«Rieligioznaja jazwa», 1919] wyzywającego Jezusa Chrystusa okropnymi słowami” [52].

Pismo zostało przesłane do „małej” Rady Komisarzy Ludowych i rozpatrzone na posiedzeniu 2 września 1920 roku; sprawę referował ten sam Szpicberg. Postanowiono: „Oddalić skargę ob. Bielawina [patriarchy Tichona] bez konsekwencji (przyjęto jednogłośnie)” [53]. Ale Kalinin się spostrzegł i w tajemnicy i przymilnie pisze do Krasikowa z Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości, iż on myśli, że „tow. Szpicberga rzeczywiście trzeba ze względów praktyczno-politycznych ... zastąpić kimś innym”, bowiem „audytorium w sądzie będzie, najprawdopodobniej, w większości prawosławne” i w ten sposób pozbawi się „kręgi duchowne ... możliwości głównego argumentu o narodowościowym odwecie itd.” [54].

A odslanianie relikwii? Jak mogły masy sobie wyjaśnić taką zniewagę, zupełnie jawną, wyzywającą? „«Czyżby Rosjanie, prawosławni, odważyli się na coś takiego?» – pyta cała Rosja. «Wszystko to żydy zrobiły. Cóż to żydom – oni samego Chrystusa ukrzyżowali»” [55]. – I czyż za ten nastrój nie jest odpowiedzialna władza, dająca ludowi takie przedstawienia krańcowego prostactwa?

S. Bułhakow, który szczególnie bacznie obserwował losy prawosławia za bolszewików, pisał w 1941 roku: w ZSRS prześladowanie chrześcijaństwa „pod względem okrucieństwa i rozmiarów przewyższyło wszystkie poprzednie, jakie zna historia. Nie można go, oczywiście, w całości przypisywać żydostwu, ale i nie można tu jego wpływu także umniejszać” [56].

– „W bolszewizmie nade wszystko przejawiała się siła woli i energia żydostwa”.

– „Żydowskie uczestnictwo w rosyjskim bolszewizmie jest – niestety – niezmiernie i niewspółmiernie wielkie. I jest ono przede wszystkim grzechem żydostwa przeciwko samemu Izraelowi ... I nie «święty Izrael», ale energiczne żydostwo, jako władza, w bolszewizmie, dławiło lud rosyjski”.

„Prześladowanie tu chrześcijaństwa, chociaż wypływało z programu ideologicznego i praktycznego bolszewizmu w ogóle, niezależnie od narodowości, jednak w sposób naturalny znajdowało najlepszą realizację ze strony żydowskich «komisarzy» bezbożnictwa”

– tak jak postawienie na czele Związku Wojujących Bezbożników Gubelmana-Jarosławskiego „jest wobec całego prawosławnego ludu rosyjskiego aktem ... religijnej bezczelności” [57].

Jawną bezczelnością było także przemianowywanie miast i miejsc. Obyczaj to w istocie nieżydowski, obyczaj ogólnosowiecki. Ale czy można twierdzić, że dla mieszkańców Gaczniny przemianowanie jej na Trock nie miało żadnego posmaku narodowościowego? A Pawłowska – na Słuck, placu Dworcowego – na plac Uryckiego, placu Isaakijewskiego – na plac Worowskiego, alei Litiejnej – na Wołodarskiego, alei Włodzimierskiej – na Nachimsona, nabrzeża Admiralicji – na Roszala, ulicy Taurydzkiej – znowu na Słuckiego, a nazwanie jednej z najpiękniejszych ulic, Michajłowskiej, na cześć tuzinkowego artysty ulicą Izaaka Brodskiego? Zapomnieliście. W głowie się kołuje. A w Rosji, jak długa i szeroka – policzyć nie sposób. Jelizawietgrad – na Zinowjewsk, i potoczyło się. A miasto, w którym zabili cara - na cześć zabójcy, Swierdłowa.

Oczywiście, że wyobrażenie o narodowościowym odwecie ze strony Żydów bolszewików rozwinęło się w świadomości rosyjskiej jeszcze przed rokiem 1920, skoro trafiło ono kuriozalnie (wyprzedzający argument Kalinina) nawet do dokumentów sowieckiego rządu.

Rzecz jasna, słuszną była uwaga Pasmanika: „Ludzie źli lub tępi tłumaczą sobie wszystko prosto: żydowski kahał postanowił zawładnąć Rosją albo mściwe żydostwo rozprawia się z Rosją za przeszłe prześladowania, jakich doznało w tym kraju” [58]. Rzecz jasna, nie można tak wyjaśniać zwycięstwa i panowania bolszewików. Jednakże, jeżeli pogrom roku 1905 żyje w pamięci twojej rodziny i jeżeli w 1915 roku twoich współplemieńców wypędzali nahajkami z zachodnich guberni – to za jakieś 3-4 lata mogłeś odpłacić za tamto machnięcie nahajką nawet rewolwerem. Nie będziemy wróżyć, w jakim stopniu Żydzi komuniści mogli świadomie odgrywać się na Rosji, niszczyć, miażdżyć wszystko, co rosyjskie; ale negować całkowicie takie uczucia, to negować jakikolwiek związek żydowskiego braku równych praw za cara z udziałem Żydów w bolszewizmie, związek stale podnoszony.

Ale oto I. M. Bikerman, stojąc „przed faktem tak ogromnego udziału Żydów w barbarzyńskim niszczeniu” i, najwidoczniej, odpowiadając tym, którzy przyznają Żydom prawo do zemsty za minione prześladowania – takie prawo odrzuca. „Odpowiedzialność za niszczycielską gorliwość naszych współplemieńców przerzuca się na państwo, [usprawiedliwia się] prześladowaniami, nagonkami popychającymi Żydów na drogę rewolucji”. Nie, powiada on: „To właśnie tym, jak kto odpowiada na gnębiące go zło, różni się człowiek od człowieka i jeden kolektyw ludzki od drugiego” [59].

Ale też on, przyglądając się w roku 1939 historycznym losom żydostwa, pod nadciągającą chmurą nowej epoki, pisał: „Wydatne odróżnianie się Żydów od otaczającego świata sprowadzało się do tego, że Żydzi mogli być tylko kowadłem, nigdy młotem” [60].

Nie zamierzam zagłębiać się w historyczne losy świata, nie będę dyskutował w takim zakresie, wypowiem się z precyzyjnym zastrzeżeniem: niech tak będzie w całej historii świata, ale w Roku Osiemnastym w Rosji i potem jeszcze przez lat piętnaście Żydzi, którzy się przyłączyli do rewolucji, byli także młotem – poważną częścią jego masy.

I tu w nasz dialog włącza się B. Pasternak. W „Doktorze Żywago”, prawda że już po II wojnie światowej i żydowskiej Katastrofie, z całymi jej jeszcze gorącymi zgliszczami, z całym zmienionym światopoglądem – ale przecież w powieści mając na uwadze właśnie lata naszej rewolucji – pisze o „tym wstydliwym, przynoszącym same nieszczęścia, pełnym samozaparcia odosobnieniu”. A także o „ich [Żydów] słabości i niezdolności do odbijania ciosów”.

Wszelako mieliśmy przed oczyma ten sam kraj; różniąc się nieco wiekiem, żyliśmy przecież w nim w latach 20. i 30. Żyjący w tych latach powinien zeszytywnieć z konsternacji: Pasternak nie zauważył (wierzę), co się działo? Jego rodzice, ojciec malarz, matka pianistka, należeli do kręgu Żydów o wysokiej kulturze, żyjących jednym życiem z rosyjską inteligencją; wyrósł w niemałej już tradycji: Rosji i kulturze rosyjskiej szczerze oddali siebie bracia Rubinsztajnowie, przejmujący Lewitan, subtelny Gierszenzon, filozofowie Frank, Szestow. Najpewniej ten określony wybór, ta wysoka nierozdzielność służby i życia wydawała się Pasternakowi normą, a wszystkie szkaradne i straszne od niej odstępstwa – nie padły po prostu na siatkówkę jego oka. Ale odciskały się w tysiącach innych.

Oto świadek tych samych lat, znowu Bikerman: „Zanadto rzucające się w oczy uczestnictwo Żydów w bolszewickiej furii przykuwa do nas spojrzenie rosyjskiego człowieka i spojrzenia całego świata” [61].

Nie, nie Żydzi byli główną siłą motoryczną przewrotu październikowego. Co więcej, nie był on wcale potrzebny rosyjskiemu żydostwu, które otrzymało już wolność w pełni właśnie w okresie Lutego. Ale kiedy przewrót już się dokonał, aktywni młodzi i zsekularyzowani Żydzi łatwo i szybko przeskoczyło z konia na konia – i z nie mniejszą pewnością pognali teraz w bolszewickim galopie. Oczywiście nie mełamedzi doprowadzili do tego. Ale rozsądna część narodu żydowskiego nie upilnowała zbójców. W taki sposób odszczepiło się prawie całe pokolenie. I pognało naprzód.

Poszukując motywów tego dynamicznego przeskoku młodzieży żydowskiej do nowych zwycięzców, G. Landau wymienia: „Działała tu i złość do starego świata, i sztucznie podtrzymywane wyobcowanie z ogólnorosyjskiego życia politycznego i obyczajowego; działał też specyficzny racjonalizm, tak często właściwy dla Żydów” oraz „psychiczna presja, która w marnych duszach przekształcała się w przebiegłość i grubiaństwo” [62].

Są też wyjaśnienia usprawiedliwiające: „Warunki materialne po przewrocie bolszewickim stworzyły taką sytuację, która zmuszała Żydów do pójścia do bolszewików” [63]. Takie wyjaśnienie jest dość rozpowszechnione: mianowicie „42 procent ludności żydowskiej w Rosji zajmowało się handlem”,

teraz zostało tego pozbawionych – powstała sytuacja bez wyjścia, co z sobą zrobić? „Aby nie umrzeć z głodu, zmuszeni zostali do pójścia na służbę rządową, często nie gardząc żadną robotą”, nawet kierowniczo-administracyjną; przyszło iść do aparatu sowieckiego, gdzie „liczba urzędników Żydów od samego początku rewolucji październikowej była wielka” [64].

Nie było wyjścia? A te dziesiątki tysięcy rosyjskich urzędników, które odmówiły służby bolszewizmowi, to miały co z sobą zrobić? Umrzeć z głodu? A z czego żyli mieszkańcy miast nie-Żydzi? A przecież była jeszcze pomoc Jointa, ORT-a i podobne zaopatrzenie od szczodrych Żydów z Zachodu. Iść na służbę w CzK – to nigdy nie jest jedyne wyjście. W ostateczności jest jeszcze jedno – nie iść, wytrwać.

I tak się złożyło, wywnioskował Pasmanik, że „bolszewizm stał się dla głodującego żydostwa miejskiego takim samym rzemiosłem, jak wcześniej krawiectwo, maklerstwo i aptekarstwo” [65].

A jeżeli tak, to czy można z czystym sumieniem mówić również po 70 latach, że dla tych, którzy „nie chcieli emigrować do Stanów Zjednoczonych, aby zostać Amerykanami, i nie chcieli emigrować do Palestyny, aby pozostać Żydami, jedynym wyjściem był komunizm” [66].

Znowu – jedynym wyjściem. Oto jest właśnie wypieranie się historycznej odpowiedzialności... W sposób bardziej istotny, bardziej ważki brzmi argument: „Naród, który wycierpiał takie prześladowania” – i to w całej historycznej rozciągłości – „nie mógł nie zostać w znacznej swej części nosicielem rewolucyjnej internacjonalistycznej doktryny socjalizmu”, jako że „dawała ona swoim adeptom Żydom nadzieję na zaprzestanie bycia obcymi” na tym świecie, a nie w „ułudnej Palestynie praojców”. A dalej – „już w trakcie wojny domowej i zaraz po niej oni, nierzadko bardziej wytrzymali na konkurencję niż ci, którzy awansowali z rodzimych nizin, zapełnili wiele pustych miejsc w tkance społecznej, spowodowanych rewolucją... Przy tym ... w przeważającej swej części zerwali ze swoją narodową i duchową tradycją”, po czym „wszelcy asymilanci, zwłaszcza w okresie, gdy pojawiają się masowo, tak, jeszcze w pierwszym pokoleniu, zakorzeniają się we relatywnie powierzchownych warstwach nowej dla nich kultury” [67].

Jednakże, padają pytania: dlaczego „wiekowe tradycje tej starożytnej kultury okazały się bezsilne wobec oczarowania barbarzyńskimi rewolucyjnymi hasłami bolszewizmu”? [68] Kiedy „na Rosję ... spadł wraz z rewolucją socjalizm... – wówczas nie tylko ci aktywni Żydzi, z całą swą liczebnością i energią, znaleźli się na czele fali rozkładu. Wówczas pozostałe żydostwo pozostało bez sprzęgającej idei – z zakłopotanym współczuciem wobec tego, co się dzieje, i z zakłopotaną bezradnością wobec tego rezultatów” [69]. Dlaczego „znaczne warstwy żydostwa z zachwytem, niewybaczalnym dla narodu o tysiącletniej historii rozczarowań, przyjęły rewolucję”? Dlaczego racjonalistyczny „trzeźwy naród żydowski upił się rewolucyjną frazeologią”? [70]

Pasmanik wymienia (1924) także „tych Żydów, którzy szumnie głosili genetyczny związek między bolszewizmem i judaizmem, którzy głośno chępnili się ogromną sympatią mas żydowskich do komisarodzierzawia” [71].

Co prawda, sam Pasmanik wyróżniał „te punkty, w których między judaizmem a bolszewizmem na pierwszy rzut oka można rzeczywiście zbudować pewne zbliżenie ... ziemskie szczęście i sprawiedliwość społeczna ... Judaizm jako pierwszy wysunął te dwie wielkie zasady” [72].

Treściwe rozważenie tego problemu znajdujemy w angielsko-żydowskiej gazecie „The Jewish Chronicle” w jeszcze nieostygłym roku 1919. Niejaki Mentor, stały komentator tej gazety, pisał, że nierozumne jest udawanie przez Żydów, że nie mają nic wspólnego z bolszewikami. Przecież w Ameryce rabin dr Juda Magnes poparł bolszewików, co oznacza, że nie uznał bolszewizmu za zjawisko nie do pogodzenia z judaizmem [73]. Ale już po upływie tygodnia ten sam rabin stwierdził: tak w ogóle bolszewizm jest wielkim złem, ale – paradoksalnie – także nadzieją człowieczeństwa. Rewolucja francuska też była krwawa, ale historia ją usprawiedliwiła. Żyd ze swej natury jest idealistą, i nie tylko nic dziwnego, ale, przeciwnie, jest całkiem logiczne, że poszedł za obietnicami bolszewików. „Wiele mówi sam fakt bolszewizmu, wiele mówi fakt, że tak wielu Żydów zostało bolszewikami; że ideały bolszewizmu w wielu punktach pokrywają się z najwyższymi ideałami judaizmu, częściowo kształtującymi bazę dla nauk twórcy chrześcijaństwa. To wszystko myślący Żyd powinien rozważyć dokładnie. Nierozważny jest ten, kto w bolszewizmie widzi tylko aspekty odpychające...” [74].

Wszelako: Czy judaizm nie jest przede wszystkim świadomością jedyne wielkiego Boga? I choćby dlatego jest nie do pogodzenia z bezbożnym bolszewizmem? Mimo to, rozmyślając i poszukując motywów tak obfitego udziału Żydów w bolszewickim przedsięwzięciu, I. Bikerman pisze: „W obliczu takich faktów można byłoby zwątpić w przyszłość naszego narodu, gdybyśmy nie wiedzieli, że ... najstraszniejsza z wszystkich epidemii jest zaraza słowna. Dlaczego żydowska świadomość okazała się tak bardzo podatna na tego rodzaju infekcję, można by bardzo długo mówić”. Przyczyna leży „nie tylko w okolicznościach dnia wczorajszego”, ale także „w odziedziczonych przez nas z zamierzonych czasów wyobrażeniach czyniących Żyda podatnym na choroby niepoważnych i wywrotowych ideologii” [75].

Dołącza się do niego S. Bułhakow: „**Duchowe oblicze żydostwa w rosyjskim bolszewizmie wcale nie przedstawia twarzy Izraela... Jest ono w samym Izraelu stanem przerażającego kryzysu duchowego, towarzyszącym temu zezwierzęciu**” [76].

Co się zaś tyczy argumentu o doświadczonym w przeszłości prześladowaniu jako przyczynie tego przeskoku, przepływu rosyjskich Żydów do bolszewików, to trzeba wspomnieć jeszcze o dwóch przewrotach komunistycznych, prawie synchronicznych z leninowskim – o bawarskim i węgierskim. Czytamy u I. Lewina: „Liczba Żydów uczestników reżimu bolszewickiego w obu tych krajach jest ogromna. W Bawarii ... wśród komisarzy znajdujemy Żydów: Lewine, Lewin, Akselrod, ideolog-anarchista Landauer, Ernst Toller”. A „liczba Żydów przywódców ruchu bolszewickiego na Węgrzech dochodziła do 95 procent ...

Gdy tymczasem sytuacja prawna Żydów na Węgrzech była świetna, od dawna nie istniały tam żadne ograniczenia ich praw, przeciwnie, Żydzi na Węgrzech pod względem kulturalnym i ekonomicznym zajmowali takie miejsce, że antysemita mogli już mówić o żydowskim panowaniu się” [77]. Można tu dodać uwagę współczesnego wybitnego publicyście żydowskiego w Ameryce, że także niemieccy Żydzi „w Niemczech rozkwitali i osiągnęli wysoką pozycję” [78]. A więc i tu nie prześladowania pchały do rewolucyjności. I nie pogromy. (Nie wolno tu przeoczyć tego, że drożdże przewrotu i na Węgrzech, i w Bawarii podtrzymywali przecież bolszewicy w osobach rozagitowanych „powracających jeńców”. [...])

Wszystkich tych powstańców – również dalej, za oceanem – zjednoczył wybuch nieokleśnianego internacjonalizmu, poryw rewolucji – światowej i „permanentnej”. A szybkie sukcesy Żydów w bolszewickiej administracji nie mogły nie być zauważone w Europie i w Stanach Zjednoczonych; i haniebnie – rozczulano się tam nad nimi. Społeczność żydowska w Ameryce w okresie od Lutego do Października nie zmniejszyła swoich sympatii do rosyjskiej rewolucji.

źródło:

Sołżenicyna Dwieście lat razem (Dwiesty let wmiestie, Russkij Put', Moskwa 2002, cz. 2, s. 75-86, 93-104)

[...]

Tłum. Z. S.

## **Przypisy:**

[1] Kratkaja Jewriejskaja Encykłopedija (dalej: KJE), Obszczestwo po issledowaniju jewriejskich obszczin, Jerozolima 1994, t. 7, s. 399.

[2] D. S. Pasmanik, Ruskaja riewolucyja i jewriejstwo; (Bolszewizm i iudaizm), Paryż 1923, s. 155.

[3] S. Grinhauz, Jewriejskaja nacyonalnaja awtonomija w Litwie i drugich stranach Pribaltiki, w: Kniga o russkom jewriejstwie, 1917-1967 (dalej: KRJ-2), Sojuz Russkich Jewriejew, Nowy Jork 1968, s. 46.

[4] KJE, t. 2, s. 312.

[5] „Izwestija”, 12.10.1920, s. 1.

[6] Wprowadzenie S. Dimansztejna, w: W. Lenin, O jewriejskom woprosie w Rossii, Proletarij, Moskwa 1924, s. 17-18.

[7] Leonard Schapiro, The Role of the Jews in the Russian Revolutionary Movement, „The Slavonic and East European Review”, t. 40, 1961-1962, s. 164.

[8] M. Chejfec, Naszy obszczije uroki, „22 - Obszczestwiennno-politiczeskij i litieraturnyj żurnał jewriejskoj intielligencyi iz SSSR w Izraile”, 1980, nr 14, s. 162.

[9] „Jewriejskaja Tribuna – Jeżenedielnik, poswiaszczonnyj intieriesam russkich jewriejew” [Paryż], 7.09.1923, s. 1.

[10] D. Szub, Jewriei w russkoj riewolucyi, w: Jewriejskij mir, zbiór 2 (dalej: JM-2), Sojuz russkich jewriejew w Nju-Jorkie, Nowy Jork 1944, s. 142.

[11] J. Łarin, Jewriei i antisemitizm w SSSR, GIZ, Moskwa-Leningrad 1929, s. 260-262.

[12] D. S. Pasmanik, Czego że my dobiwajemsia, w: Rossija i jewriei, zbiór 1 (dalej: RiJ), Otiectstwiennoje obiedinienije ruskich jewriejew za granicej, YMCA - Press, Paryż 1978, s. 212 (pierwsze wyd.: Osnowa, Berlin 1924).

[13] S. Tonjoroff, Jews in World Reconstruction, „The American Hebrew – The National Jewish Weekly”, 10.09.1920, s. 507.

[14] „Litieraturnyj Kurier” [kwartalnik, USA], 1985, nr 11, s. 67.

[15] M. Agurskij, Idieologija nacyona<sup>3</sup>-bolszewizma, YMCA-Press, Paryż, 1980, s. 264.

[16] S. Cyriulnikow, SSSR, Żydzi i Izrail, „Wriemia i My” (dalej: „WM”) – Mieždunarodnyj żurnał litieratury i obszczestwiennych problem, Nowy Jork, 1987, nr 96, s. 155.

[17] Leonard Schapiro, The Role of the Jews in the Russian Revolutionary Movement, „The Slavonic and East European Review”, t. 40, 1961-1962, s. 164-165.

[18] M. Agurskij, op. cit., s. 264.

[19] Oktiabrskaja rewolucyja pieried sudom amierikanskich senatorow: Oficjalnyj otczot «owermenskoj komissii» Sienata (dalej: Owermen), GIZ, Moskwa–Leningrad 1927, s. 7.

[20] Robert Conquest, Bolszoj tierror, Edizioni Aurora, Florencja 1974, s. 192 [wyd. pol. Wielki terror, 1997].

[21] „Dien””, 5.12.1917.

[22] S. S. Masłow, Rossija posle czetyrioch let riwolucyi, Russkaja pieczat’, Paryż 1922, ks. 2, s. 190.

[23] S. E. Triubeckoj, Minuwszeje, YMCA-Press, Paryż 1989, s. 195-196.

[24] „Russkaja Wola”, 8.07.1917, wyd. wieczorne, s. 4.

[25] Bolszewiki. Dokumenty po istorii bolszewizma z 1903 po 1916 god bywsz. Moskowskogo Ochrannogo Otdielenija, red. M. A. Ciawłowski, A. M. Sieebriennikow (dalej: Bolszewiki 1903-1916), Tieleks, Nowy Jork 1990, s. 318.

[26] KJE, t. 5, s. 476.

[27] KJE, t. 6, s. 124.

[28] Rossijskaja Jewriejskaja Encykłopedija (dalej: RJE), Moskwa 1994, t. 1, s. 267.

[44] „Izwestija”, 28.04.1918, s. 4.

[45] J. Łarin, op. cit., s. 7-8 (powołanie się na: S. Agurskij, Jewriejskij raboczyj w kommunistyczeskomo dwizenii, GIZ, Mińsk 1926, s. 155).

[46] „Izwestija”, 27.07.1918, s. 4.

[47] J. Łarin, op. cit., s. 259.

[48] W. Lenin, O jewriejskom woprosie w Rossii, Proletarij, Moskwa 1924, s. 17-18.

[49] KJE, t. 4, s. 766.

[50] „Cerkownyje Wiedomosti”, 1918, nr 1 (5 stycznia), s. 38.

[51] A. Mien’sznoj, Biej żydow!, „Prawda”, 3.07.1919, s. 1.

[52] Sledstwiennoje dieło Patriarcha Tichona. Sb. dokumentow po materiałam Centralnogo archiwa FSB RF, Moskwa 2000, dok. nr 58, s. 600-604.

[53] Protokół zasiedania Małego Sowietu ot 2 sientiabria 1920 g. nr 546, GARF [Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracyi], F. 130, op. 4, jed. chr. 94, l. 1.

[54] GARF, F. 1235, op. 56, d. 26, l. 43.

[55] S. S. Masłow, op. cit., ks. 2, s. 43.

[56] S. Bułgakow, Christianstwo i jewriejskij wopros, YMCA-Press, Paryż 1991, s. 76.

[57] Tamże, s. 98, 121, 124.

[58] D. S. Pasmanik, Ruskaja riewolucyja i jewriejstwo, s. 156.

[59] I. M. Bikerman, Rossija i ruskije jewriejstwo, w: RiJ, s. 25.

[60] Tenże, K samopoznaniu jewrieja. Czem my byli, czem my stali, czem my dołżny byt', Paryż 1939, s. 42.

[61] I. M. Bikerman, op. cit., s. 14-15.

[62] G. A. Landau, Riewolucyonnyje idiei w jewriejskoj obszczestwiennosi, w: RiJ, s. 117.

[63] D. S. Pasmanik, Ruskaja riewolucyja i jewriejstwo, s. 156.

[64] D. Szub, op. cit., s. 143.

[65] D. S. Pasmanik, Ruskaja riewolucyja i jewriejstwo, s. 157.

[66] S. Avinieri, Bozwraszczenie w istoriju, „22”, 1990, nr 73, s. 112.

[67] D. Szturman, O nacyonalnych fobijach, „22”, 1989, nr 68, s. 149-150.

[68] I. O. Lewin, Jewriei w rewolucyi, w: RiJ, s. 127.

[69] G. A. Landau, op. cit., s. 109.

[70] D. O. Linskij, O nacyonalnom samosoznanii russkogo jewrieja, w: RiJ, s.145-146.

[71] D. S. Pasmanik, Czego że my dobiwajemsia, w: RiJ, s. 225.

[72] tenże, Russkaja riwolucyja i jewriejstwo, s. 129.

[73] „The Jewish Chronicle”, 28.03.1919, s. 10.

[74] Mentor, Peace, War – and Bolshevism, „The Jewish Chronicle”, 4.04.1919, s. 7.

[75] I. N. Bikerman, op. cit., s. 34.

[76] S. Bułgakow, op. cit., s. 124-125.

[77] I. O. Lewin, op. cit., s.126.

[78] N. Podhoretz, Jewriei w sowriemiennom mirie (wywiad), „WM”, 1985, nr 86, s.113.